

Izabella Smentek: Świętych obcowanie

Nie ma wiecznego szczęścia w izolacji. Świętych obcowanie to więź, która pozostanie z nami w wiecznej radości. Już teraz uczestniczymy razem „w liturgii doskonałej chwały”, we wzajemnej miłości i wspólnym wysławianiu Boga. Tak ma być w wieczności – pisze Izabella Smentek w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Communio Sanctorum”

„...wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28)

Chrystus jest Zasadą i Źródłem wspólnoty wierzących w Niego. Więź z Nim nie niweluje różnic między osobami. Spaja je w sposób głębszy niż doczesne zależności i nieporównywalny z nimi.

Wyobraźmy sobie: oto stoją zgromadzeni na liturgii. Wzajemnie się widzą i słyszą. Czują swoje oddechy i ogólne ciepło. Gdyby istniał jakiś detektor „duchowej podczerwieni”, mógłby ujawnić łączące ich, a niewykrywalne zmysłami, nici. Więcej, pozwoliłby stwierdzić bliskość innych, nieobecnych tu fizycznie postaci, złączonych tym samym, niewidzialnym a mocnym spoiwem. Co to za więź?

Pojęcie i fundament

Przynajmniej od V wieku znamy pojęcie „sanctorum communio”. Sformułowanie to pojawia się w gallikańskich wyznaniach wiary. Praktyka Kościoła poświadcza istnienie wiary w tę prawdę od starożytności. Łacińskie pojęcie znamy w naszym języku jako „świętych obcowanie”. Staropolskie „obcowanie” wyraża coś przeciwnego „obcości” – wspólnotę, ale nie bierną, lecz opartą na dynamizmie wzajemnych relacji. Można by zapytać, co w tym szczególnego, że osoby wyznające te same wartości, w tym przypadku wiarę, tworzą wspólnotę. Tak bywa przecież w różnych, niekoniecznie religijnych grupach ludzi. „Communio sanctorum” powstaje dzięki świętości. To wspólnota zakotwiczona w życiodajnej więzi ze Zbawicielem. Zjednoczenie z Nim powoduje powstanie „komunii dusz”, jak ją określał u schyłku XIX wieku polski autor, ks. Marian Morawski.

Czy członkowie tej wspólnoty połączonej niewidzialną, ale jakże realną więzią w przestrzeni Bożego życia, to święci? W pewnym sensie tak. Święci to w sensie szerszym cały Kościół złożony z ochrzczonych, czyli tych, którzy chociaż jeszcze pielgrzymują i niejednokrotnie potykają się na drodze do doskonałości, to przecież już mają dostęp do tego, co święte – do samego Boga. Z tego względu św. Paweł nazywał ochrzczonych „świętymi” (por. np. Flp 4, 21). Wspólne zakorzenienie w Chrystusie tworzy wspólnotę zjednoczoną dążeniem do zbawienia, wspólnotę w tym, co święte. Dlatego prawda o świętych obcowaniu z jednej strony przypomina o tym, że jesteśmy wzajemnie odpowiedzialni za świętość Kościoła – Ciała Chrystusa i że nikt nie jest sam w zmaganiach o świętość. Zawsze ktoś się za nas modli, zawsze można liczyć na pomoc duchową. Z drugiej strony każdy grzech rani całą społeczność, zaciąga winę, którą spłacać będą także inni.

Communio sanctorum to także wspólnota w sprawach świętych, czyli w tym, co określa się jako dobra nadprzyrodzone. Katechizm Kościoła Katolickiego zalicza do nich wiarę i sakramenty. Uczy, że ponieważ sakramenty jednoczą z Chrystusem, owoce każdego z nich należą do wszystkich wiernych.

Katechizm zauważa, że właściwie cały Kościół możemy nazwać komunią świętych. Przy czym pojęcie „Kościół” obejmuje wszystkich zjednoczonych z Chrystusem, a więc także tych, którzy przekroczyli już granicę śmierci. W dokumentach ostatniego Soboru odnajdujemy teksty poświęcone temu zagadnieniu. Sobór podkreśla, że nie chodzi tu o trzy odrębne Kościoły – walczący, oczyszczający się i chwalebny – ale jeden, którego więź wzrasta dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr. Tę więź tworzy Duch Święty i dlatego nie można jej porównać z żadną inną. To miłość, która nigdy nie ustaje, gdyż nie jest „częstkowa”, nie dotyczy czegoś przypadkowego, lecz obejmuje istotę rzeczy, istotę bycia Kościołem (por. 1 Kor 12, 8–13; 13, 8–10). Gdy dokonuje się ta wzajemna wymiana dóbr, stanowimy jedną rodzinę w Chrystusie i odpowiadamy najgłębszemu powołaniu Kościoła, mówi Katechizm.

Uczestnicy

Kto wobec tego bierze udział w świętych obcowaniu? Czy w każdym przypadku jest czynny wkład? Święty w sensie ścisłym jest przecież tylko Bóg. Z Jego świętości czerpią ci, którzy mają udział w sacrum. Stopnie tego uczestnictwa są różne: począwszy od zbawionych w niebie, poprzez tych, którzy mają szczęście żyć w łasce uświęcającej na świecie, albo w pewności zbawienia w czyśćcu, po tych, którzy

borykając się ze słabościami mają przynajmniej wiarę. Ks. Wincenty Granat, obecnie kandydat na ołtarze, zalicza do ogarniętych sferą sacrum, choćby potencjalnie, wszystkich na ziemi, bo są jeszcze w zasięgu oddziaływania dobra, którym dysponuje Kościół.

Żywe obcowanie ze świętymi, uczy soborowa Konstytucja, nie ogranicza się do wspominania w liturgii czy korzystania z ich wstawiennictwa. Najważniejsze jest to, że miłość okazywana mieszkańcom nieba zmierza do Chrystusa i do uwielbienia Boga. Obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, a więź ze Zbawicielem umacnia jedność z nimi. Szczególne miejsce zajmują męczennicy. Mają wyjątkowy udział w ofierze Chrystusa, a w związku z tym są ściślej zjednoczeni z Nim, a przez Niego z nami. Ci, którzy są blisko przy Panu, wstawiają się za potrzebującymi wsparcia. Sobór mówi tu o miłości i braterskiej trosce. Nie jest to zatem pomoc podobna do wpłaty na cel charytatywny dla nieznanymi osobicie beneficjentów, ale, przeciwnie, dar duchowy udzielony komuś bliskiemu. Praktycznym i ważnym owocem tej więzi jest oczywiście modlitwa za zmarłych.

Czy to już wszyscy biorący udział w *communio sanctorum*? Oczywiście, nie. Św. Tomasz z Akwinu przypomina, że także aniołowie należą do tej wspólnoty. To oni przyczyniają się do wzmocnienia naszych umysłów podsuwając im rzeczy dobre i odpowiednie ich interpretacje. Czy aniołowie manipulują naszymi myślami? Nie mogliby tego zrobić. Bezpośrednio na wolę ludzką działa tylko jej Stwórca. Anioł posługuje się przyjaznym przekonywaniem. Akwinata nie ignoruje też duchów złych, które oczywiście nie należą do wspólnoty świętych. Przestrzega, że chociaż nie potrafią one wytworzyć myśli w czyimś intelekcie, to jednak „podpalają” go, działając przez wyobraźnię.

Cel i sens

Po co właściwie jest to świętych obcowanie? Owszem, dobra zbawcze należą do całego organizmu Kościoła, czy jednak nie wystarczyłoby indywidualne czerpanie życiodajnych mocy z ofiary Chrystusa? Bogu Trójjedynemu, Bogu, który jest Komunią Osób, spodobało się zbawiać ludzi nie tylko pojedynczo, odpowiada Sobór. Świętych obcowanie służy jako pomoc do zbawienia, nie do urozmaicenia życia duchowego.

Więcej, przygotowuje wieczność w tym sensie, że już teraz tworzy zręby tej wymiany duchowej, która ma trwać w niebie. Gdy kiedyś się tam spotkamy, rozpoznamy znajome twarze. O tej czy innej osobie będzie można powiedzieć, że zawdzięczamy sobie wzajemnie, naszej modlitwie, ofierze, pomocy to, że znajdujemy się właśnie tu. Tym większa będzie radość.

A sprawy ziemskie? Czy w tym zakresie też można liczyć na świętych obcowanie? Apokalipsa ukazuje obraz, w którym dusze męczenników domagają się sprawiedliwości; czy tylko tej ostatecznej? Teologowie sądzą, że modlitwy i zasługi świętych wpływają także na zewnętrzny bieg dziejów. Kard. Schönborn mówi: historia nie jest pisana wyłącznie przez ziemskich autorów, ale także i tych z nieba. Dlaczego święci nie mieliby pomagać w sprawach doczesnych, skoro to w ich toku realizujemy nasze powołanie do zbawienia?

Sposób

W jaki sposób odbywa się ów przekaz dobra nadprzyrodzonego? Skąd święci wiedzą, komu pomagać? Czy słyszą nasze modlitwy? Czy mają wgląd w ziemskie sprawy? A może są tak zanurzeni w Bogu, że nie interesuje ich nic spoza niebiańskiego kręgu szczęścia? Pytała o to na przykład wczesna scholastyka. Teologowie zastanawiali się nad wiedzą świętych. Ich wnioski były podobne. Modlą się za tych, których pokochali w Panu – sądził Honorius Augustodunensis. Mogą usłyszeć nasze modlitwy lub nie, Bóg daje im je poznać – to Hugo od św. Wiktora. A Piotr z Poitiers: Święci poznają nasze prośby w Panu. Wszystkie te odpowiedzi dają się streścić w stwierdzeniu, że święci poznają stworzenie dzięki Stwórcy, ale mogą też przekazywać sobie wzajemnie wiedzę. Jeżeli zanosimy prośby za ich wstawiennictwem, to zawsze słyszy je Bóg. Takie poglądy wyraża też nauka Kościoła: Przyjazna modlitwa niebian wspomaga nas, a razem z nimi łączymy się w liturgii doskonałej chwały.

Dostęp do ludzkiego wnętrza ma tylko Bóg. Jak zatem odbywa się przekaz dóbr immanentnych, wzajemne ubogacanie duchowe, w które Kościół wierzył od początku (por. 1 Kor 5, 10 – 12)? Istnienie tego przekazu oznacza, że chrześcijanin nie tylko biernie otrzymuje dobra duchowe, ale także sam staje się ich czynnym przekazicielem. W ten sposób mogą one przechodzić z człowieka na człowieka, a nawet z narodu na naród. Należy przy tym zauważyć, że człowiek – byt stworzony – nie tworzy tych dóbr, ale współdziała w ich przyjmowaniu przez innych. Dobra zbawcze służą zbawieniu. Zbawienie to dzieło Zbawiciela. To w Jego sercu składamy dary duchowe – prośby, ofiary dla wynagrodzenia, dla wybłagania. Dzięki zjednoczeniu i współdziałaniu z Nim niesłyszalne na zewnątrz zachęty mogą jeszcze poruszyć tych, którzy utracili wrażliwość na płynące w świecie dźwięku słowa.

Droga

Św. Jan Paweł II naucza, że pierwszą więzią komunii chrześcijan jest wiara. Z jednej strony obcowanie świętych to przedmiot wyznania wiary, z drugiej znajduje się ona w punkcie wyjścia zaistnienia tego duchowego zjawiska.

Wiara to początek, a szczyt? Najściślejsze zjednoczenie wierzących z Kościołem w niebie ma miejsce podczas Mszy Świętej. Dlaczego? To wtedy Chrystus składa dziękczynienie Ojcu, a Kościół uczestniczy w tym wraz z Nim, w Duchu Świętym. Kościół, czyli nie każdy z osobna, ale wszyscy i każdy w tym samym Duchu. Dokonuje się wówczas pełna manifestacja komunii wszystkich zjednoczonych ze Zbawicielem. Tak właśnie naucza Sobór Watykański: w liturgii, w sakramentach działa Duch Święty, który jednoczy cały Kościół; cały, tzn. ponad granicami czasu i przestrzeni. Komunia Świętych nie polega zatem wyłącznie na wstawiennictwie. Jej istnienie stanowi antycypację wiecznej chwały, a dokonuje się to w sposób szczególny podczas liturgii, gdyż wówczas oddajemy część Bogu razem z aniołami i świętymi. Przy ołtarzu, w chrześcijańskich misteriach, to, co ma być, jest już.

Nie bez znaczenia okazuje się zbieżność brzmienia określeń „Komunia Święta” i „komunia świętych”. Eucharystia to szczyt i źródło życia chrześcijańskiego, życia, które jest nieodłączne od więzi, od wspólnoty w Chrystusie. To w tym Sakramencie realizuje się najpełniej na ziemi komunია z Chrystusem i braćmi. To wokół ołtarza skupia się Kościół zjednoczony wokół krzyża i wokół Tronu Bożego, Kościół pielgrzymów i zbawionych.

W porządku miłości

Kard. Hozjusz pisał, że święci pomagają dlatego, że są złączeni z Chrystusem i razem tworzymy jedno Ciało, ale także dlatego, że kochają. Jedność komunii opiera się na relacjach osób. Jan Paweł II mówi, że rzeczywistość świętych obcowania rozciąga się ponad progiem śmierci, dlatego, że Kościół tworzy wspólnotę skupioną wokół Boga żyjących, w której dzielimy dobra, ale także dążenia, radość i smutek, i tęsknotę za celem. Jest to zatem również wspólnota współodczuwania. Wstawiennictwo tych, którzy odeszli, nie wynika jedynie ze „świętego obowiązku”, ale z miłości. Nasz los nadal ich obchodzi. Tym, którzy poświęcali się dla ojczyzny, nie jest obojętny los rodaków. Zjednoczonym z Chrystusem zależy na każdym odkupionym Jego krwią. Św. Albert Wielki pisał, że więź eklezjalna, którą tworzy Duch Święty, to po prostu „caritas”. Z niej bierze się wstawiennictwo za cierpiącymi w czyśćcu, które sprawia, że ustępuje ich ból z powodu zaniedbanego dobra, gdy zostaje ono „nadrobione” przez kogoś innego.

Akwinata, uczeń św. Alberta, wskazywał na trwanie jedności miłujących się, jako podstawę *communio sanctorum*. Wspomniany już kard. Schönborn uczy, że komunია ta polega na więzi miłości i dlatego zerwać ją może tylko grzech, ale nie śmierć.

Miłość nie tylko nie umiera, ale staje się doskonalsza u świętych. Średniowieczni mistrzowie uważali, że wyrazem tego może być np. życzenie bliźniemu nagrody większej niż dla siebie, jeśli wymaga tego sprawiedliwość. Magister Udo, dwunastowieczny komentator Piotra Lombarda, mówi wręcz o powinności utrzymywania wspólnoty z tymi

zmarłymi, z którymi zawarliśmy ją za życia. Teologowie uważają, że kiedy na ziemi powstają więzi międzyludzkie, nie dzieje się to przypadkowo, ale każdym dobrem dusz kieruje ręka Opatrzności, byśmy w pewnej mierze jedni drugim zawdzięczali pomoc na drodze zbawienia.

Wierność serca, która zostaje na wieczność, to ważny element świętych obcowania, pisał Tertulian. A św. Hieronim uważał, że przyjaźń, która koniec mieć może, nigdy prawdziwą przyjaźnią nie była. W wierszu Norwida „Bliscy” poznajemy trzy stopnie więzi międzyludzkiej. Najgłębszą okazuje się wierność, nie tyle „po grób”, ile „po zmartwychwstanie”. Towarzystwo przy śmierci, choć bolesne i trudne, owocuje więzią ponad progiem śmierci. Przeżywaliśmy to choćby wtedy, gdy jako Kościół odprowadziliśmy Ojca Świętego Jana Pawła II „aż do samego nieba”.

Wspólnota z nieświętymi

Czy jest możliwe *communio* z „nieświętymi”? To pytanie warto postawić, skoro sam bł. Stefan Wyszyński interpretował swój sen o Bierucie, jako wezwanie do modlitwy za kogoś, kto umierał obciążony ekskomuniką. Człowiek nie ma mocy wywołania czyjegoś snu. Jednak Bóg w swoim miłosierdziu na różne sposoby przypomina o nim w godzinie śmierci komuś, kto może wstawić się za nim, wyprosić nawrócenie w ostatniej chwili. Skutki zostają Bogu wiadome. Dlatego tak ważna jest ta sfera świętych obcowania, która dotyczy modlitwy za konających; za i niekiedy w ich imieniu.

*

Podsumowaniem niech będzie parafraza powiedzenia filozofa minionej epoki: „Niebo to inni”. Nie ma wiecznego szczęścia w izolacji. Świętych obcowanie to więź, która pozostanie z nami w wiecznej radości. Już teraz uczestniczymy razem „w liturgii doskonałej chwały”, we wzajemnej miłości i wspólnym wysławianiu Boga. Tak ma być w wieczności. Na tym polega powołanie Kościoła: stać się wspólnotą zbawionych.

Izabella Smentek